

Polska Wigilia na Syberii

TRADYCJA

Początki zesłań Polaków na Syberię miały miejsce już w czasie wojen Stefana Batorego z państwem moskiewskim.

Za cel zesłań jeńców za Ural można uznać potrzebę władz carskich zasiedlenia przez Polaków nowo przyłączonych ziem. Posiadali oni umiejętności gospodarcze i kulturowe niezbędne do budowania twierdz i fortyfikacji oraz prowadzenia działań zbrojnych, tak potrzebnych do skutecznej kolonizacji. Jednak dopiero wiek XIX można uznać za początek masowych zsyłek Polaków na Syberię. Masowo Polacy - zesłańcy napłynęli do Syberii w wyniku represji po powstaniu styczniowym.

Dla Polaków żyjących w obcym wyznaniowo państwie Kościół katolicki był nie tylko miejscem, gdzie sprawowano liturgię, ale stanowił ostoję polskości i kultury polskiej. Ważne jest również to, że katolicyzm przyczynił się do utrwalania moralności wśród Polaków na Syberii. Pierwsze wspólnoty katolickie na Syberii powstały już pod koniec XVIII w. Wtedy należeli do nich konfederaci barscy i ich potomkowie. Najstarsze katolickie parafie powstały w Tomsku i Irkucku.

Polacy mieszkający daleko od ojczyzny zachowywali swoją polskość dzięki działalności Kościoła rzymskokatolickiego i obywateli. Wigilia Bożego Narodzenia stała się głównym świętem łączącym porozuczanych po ogromnym terenie zesłańców i ich rodziny. Podczas pobytu w Paryżu w latach 1876-1877 malarz Jacek Malczewski zwrócił się w stronę tematyki syberyjskiej, szukając inspiracji zarówno w poezji Juliusza Słowackiego, jak i w patriotycznym martyrologicznym sztuce Artura Grottgera. Dodatkowym impulsem stała się tęsknota artysty za ojczyzną, owa - jak ją sam określał - „Sopliców choroba”, która sprawiała, że „oprócz ojczyzny nic się nie podoba”. Cykl syberyjski Malczewski kontynuował w kolejnych latach, posze-

rzając krąg inspiracji o „Cienie syberyjskie” Teofila Lenartowicza z podtytułem „Z opowiadania powracającej z wygnania”, opatrzone wstrząsającym mottem: „Syberia to piekło - w piekło nie może być gorzej”. Malczewski stworzył przejmującą, własną wizję tego piekła. W obrazie „Wigilia na Syberii” artysta skupił się na przedstawieniu ludzkiej rozpacz, samotności i cierpienia, przywołując najważniejsze i najbardziej rodzinne polskie święto, jakim jest Wigilia Bożego Narodzenia. Jednak wigilijne realia zostały tu ograniczone prawie do minimum. Przy tym wyjątkowym, świątecznym stole, przy dymiącym samowarze przywodzącym na myśl ciepło i domową atmosferę, ale i przy pustych talerzach i pajdzie ciemnego chleba zasiadła grupa mężczyzn. Każdy z nich, mimo iż łączy ich wspólny świąteczny stół, jest skupiony na własnym bólu, wspomnieniach o życiu i tym, co utracili i czego już nigdy nie zobaczą. Atmosferę wątpliwości podkreśla nastrój wydobyty zarówno poprzez ponurą gamę kolorystyczną zdominowaną przez brązy i szarości, jak również dzięki wprowadzeniu kontrastowego, ekspresyjnego podwójnego oświetlenia - zimnego, padającego z okna, oraz ciepłego światła świecy.

Dużo wzruszających relacji zostawili Polacy deportowani na tereny Syberii i Kazachstanu z Kresów polskich w latach 1940-1941. Jedną z nich nawiązuje do obrazu Jacka Malczewskiego „Wigilia na Syberii”. Ludwik Kamiński wspomina, że nie zabrakło im jednego: serdecznych powitań i ciepłych słów:

„Gdy do naszej ziemianki zaczęli się schodzić Polacy z Oglówki, tacy sami jak my wygnani, przesiadli w 1940 r. W ten wieczór każdy z sobą coś przyniósł. Przy łamaniu opłatka byliśmy wszyscy do głębi wzruszeni. Przypomniał mi się wtedy obraz naszego artysty malarza *Wigilia zesłańców na Syberii* Jacka Malczewskiego. Serca nasze i myśli wyrwały się w jedną stronę - na zachód do ziemi ojczystej, przez lzy wypowiedaliśmy wszystko, co na obczyźnie Polak czuć może. Siedzieliśmy,

gdzie się dało, na ławkach, na pryczy, skrzyniach. Jedliśmy tę naszą wigilijną ucztę w malutkich kawałeczkach, marząc o chwili, kiedy będziemy mogli najęść się do syta, ogrzać, zobaczyć bliskich. Jedną myślą zjednoczeni ukłękliśmy, aby się pomodlić niezapomnianymi słowami zesłańców: *O Panie, który jesteś w niebie, błagamy Ciebie z syberyjskich stron, o Twoją opiekę i pomocną dłoń*. Modlitwę jak zawsze kończyliśmy słowami: *Boże! - Zbaw Polskę*.

Na przełomie XIX-XX w. po fali zesłańców z powstania styczniowego oraz ruchów socjalistycznych na Syberię również przybywali dobrowolnie przesiedleńcy. Związane to było przede wszystkim z budową Kolei Transsyberyjskiej. Polacy, jako lepiej wykształceni, zajmowali stanowiska inżynierów, kierowników budowy, mechaników i kolejarzy. Jednocześnie z przyjazdem kadry wykwalifikowanej odbywały się dobrowolne przesiedlenia włościan z guberni Rosji europejskiej, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Królestwa Polskiego. Na początku XX w. powstały wioski Polaków z Wileńszczyzny - Wilenka, Polski Wysielok, guberni siedleckiej i grodzieńskiej - Białystok, z guberni kaliskiej i piotrkowskiej - Wierszyna, guberni mińskiej i witebskiej - Despotzinowka i Mińsk Dworiański. Natomiast przesiedleńcy Mazurzy z guberni wołyńskiej założyli wieś Aleksandrowkę. Właśnie w tej wsi zachował się zwyczaj tzw. Jutrznia na gody. Jest to mazurski zwyczaj widowiska misteryjnego odprawianego na Boże Narodzenie. Jutrznia to pora przed wschodem słońca, a Gody to po mazursku Boże Narodzenie i określenie prasłowiańskie rozpoczęcia nowego roku.

Tradycja ta miała tak wielką siłę oddziaływania, że nawet Niemcy uczestniczyli w Jutrznia i często z wielu innych powodów stawali się Mazurami utożsamiającymi się z kulturą z kordzeniami słowiańskim. W okresie wzmocnienia akcji germanizacyjnej pod koniec XIX w. Jutrznia i jednocześnie zanikła, a w czasie II wojny światowej była tylko wspomnieniem przodków.

Na ceremonię tradycyjnej

Jutrznia przybywali przede wszystkim aniołowie oraz żaczekowie, pasterze, sieroty, pielgrzymi, Herod, Trzej Królowie, uczeni w Piśmie Świętym. Zwyczaj był teatralną inscenizacją bogatą w oracje i dialogi, pieśni. Uczestnicy byli ubrani w białe koszule z długimi rękawami, przyozdobione kolorowymi szarfami. Anioł i żaczek trzymali w prawej ręce świecę palącą się w specjalnym lichtarzyku.

Dzisiaj zachowaniem i popularnością polskich obrzędów i zwyczajów zajmują się polonijne organizacje, które powstały na Syberii na początku lat 90. XX w. i są praktycznie w każdym mieście obwodowym na terenie Syberii oraz w mniejszych miastach i wsiach zacie-



dlonych przez potomków Polaków. Organizacje te zrzeszone są w ogólnorosyjskiej organizacji Kongres Polaków Rosji. Najbardziej aktywne działają w Omsku, Tomsku, Abakanie oraz w małym Minusińsku na południu Kraju Krasnojarskiego. W organizacji Świąt Bożego Narodzenia wspiera polonijne organizacje Kościół rzymskokatolicki. Nierzadko księżmi i zakonnikami są obywatele polscy, więc Święta Bożego Narodzenia mają charakter polski - śpiewa się kolędy, dzieli się opłatkiem. W organizacjach polonijnych i kościołach jest możliwość spotkania i jednocześnie podsumowania roku. Większość potomków polskich zesłańców, bardzo zapracowanych w ciągu roku, spotyka się dopiero na

spotkaniu opłatkowym Polonii.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że Wigilia Bożego Narodzenia w polskich rodzinach na Syberii to bogactwo tradycyjnych potraw. Rzadko przestrzegany jest zwyczaj spożywania bezmięsnych dań. Pierogi tylko z mięsem tzw. pielmieni (mielonym bez dodatków). Pierogi, które znane są w Polsce: z serem, ziemniakami, ruskie (tam uważane za warietety ukraińskie) nie są przygotowane w polskich rodzinach. Popularną jest bigos, mięsny i bezmięsny z grzybami. Warto dodać, że Syberię jeszcze w XIX w. podbił bigos (po rosyjsku też znany jako bigus) i to niewątpliwie wpływ polskiej kuchni na wielonarodową kuchnię syberyjską. Jeżeli chodzi o desery, to przygotowuje się dużo dań z ma-

kiem: makowiec, kutię (rodzynki i mak mielony) czy serniki.

Na Syberii jest sporo rodzin mieszanych, wielonarodowych i wieloreligijnych, dlatego często obchodzi się święta katolickie, protestanckie, a już w styczniu - prawosławne. Pozostałością z czasów Związku Radzieckiego są huczne obchody Nowego Roku. Zatem święta zaczynają się w Wigilię Bożego Narodzenia według kalendarza gregoriańskiego 24 grudnia, a kończą się 7 stycznia, kiedy prawosławni posługujący się juliańskim kalendarzem obchodzą Boże Narodzenie.

SERGIUSZ LEONCZYK
AUTOR JEST PROFESOREM
W INSTYTUCIE HISTORII
UPH W SIEDLCACH

Zakończenie Festiwalu Teatrów

SIEDLCE

18 grudnia w CKiS podsumowano X Ogólnopolski Festiwal Teatrów „Sztuka plus Komercja”.

Uroczysta gala odbyła się na deskach sceny teatralnej Centrum Kultury i Sztuki. Przedstawiono laureatów trwającego od września i cieszącego się dużym uznaniem publiczności wydarzenia.

Według werdyktu jury, tytuł najlepszego spektaklu otrzymała sztuka „Kolacja dla głupca” Agencji Artystycznej Certus. Nagroda dziennikarzy powędrowała do twórców spektaklu

„Seks dla opornych”, czyli Ave Teatru, najlepszym aktorem F wybrany został Marek Kaliszuk za rolę w spektaklu „Goło i wesoło, zaś tytuł najlepszej aktorki otrzymała Grażyna Zielińska, która zagrała w sztuce „Dwie połówki pomarańczy”. Swoją nagrodę przyznała również publiczność, która najwyższą oceniła spektakl „Goło i wesoło” wyprodukowany przez Teatr Gudejko.

Nagrody pieniężne dla laureatów festiwalu ufundowane przez Frezdrom, Cukrohurt, Fundację Pro-Bono, Tym-Bud, APiS i PHU Topaz przekazane zostały na cele charytatywne.

Patronem artystycznym tegorocznej edycji festiwalu był aktor teatralny i filmowy Ro-



bert Rozmus, a patronatem honorowym wydarzenie objął prezydent Andrzej Sitnik.

Galę poprowadził dyrektor Centrum Kultury i Sztuki Artur Mydlak. Wieczór uświetnił kon-

cert „Chwytaj dzień” z piosenkami Zbigniewa Wodeckiego w wykonaniu Roberta Rozmu-

sa, któremu na scenie towarzyszyli Oliwia Skrzypczyk i Piotr Kubiak. OPRAC. MM